

Prenumerata
w Radomiu

Rocznik	rs. 4
Półrocznik	„ 2
Kwartalnik	„ 1
Wiosennie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznik	rs. 5 kop. —
Półrocznik	„ 2 „ 50
Kwartalnik	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajaj za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersze garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut —	
Zachód	3 „ 46
Długość dnia	godzin 7 „ 50
Ubyło	8 „ 57

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuchera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kancelarya J. W. Prezesa Sądu okręgowego radomskiego nadesłała nam następującą wiadomość:

W dniu 14 listopada r. b. J. W. Prezes Sądu okręgowego radomskiego zawiadomił telegraficznie J. E. Ministra sprawiedliwości, że ogólne zebranie pracowników tego sądu na pamiątkę wypadku z d. 29 października postanowiło jedynomyślnie ufundować *Obraz Zbawiciela świata*.

Na telegram wspomniany J. W. von Wendrich, prezes Sądu okręgowego radomskiego, miał zaszczyt otrzymać od J. E. Ministra sprawiedliwości następującą odpowiedź:

„Mam honor zawiadomić J. W. Pana, że wskutek najpoddańszego przedstawienia depeszy o fundacji Obrazu Zbawiciela świata w sali posiedzeń ogólnych, odbywających się pod prezydencją J. W. Pana, na pamiątkę wypadku d. 29 października r. b. Jego Cesarska Mość Najmilszowiej raczył wyrazić podziękowanie dla pracowników Sądu okręgowego radomskiego.

Urzednicy Izby skarbowej radomskiej jakoteż i kas gubernij radomskiej na pamiątkę cudownego ocalenia w dniu 29 października 1888 r. Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani, Cesarzowej Następnej Tronu i całej Najjaśniejszej Rodziny, złożywszy kapitał 1.200 rubli w papierach procentowych, odnieśli się do prezesa tejże Izby o wyjednanie przez Ministra finansów Najwyższego zezwolenia na utworzenie z procentów od wzmiarkowanej sumy wieczystego stypendium, dla ucznia gimnazjum, syna najbiedniejszego z grona urzędników, z pierwszeństwem Izby skarbowej radomskiej, lub którejkolwiek kasy gubernij radomskiej.

GWIAZDKA.

„Nieś pomoc biednym, otrzeć łzę niedoli“ — oto hasło, w imię którego grono ludzi szlachetnych podjęło myśl urządzenia w sali resursy zabawy na dochód Towarzystwa Dobroczynności, które opiekunem skrzydłami swemi osłania wielu opuszczonych i potrzebujących schronienia.

W sobotę już o godz. 4-jej po południu sala resursy, przystrojona wspaniale, otworzy podwoje dla publiczności, która, jesteśmy pewni, serdecznie poprze usiłowania, podjęte w celu niesienia pomocy dla najbiedniejszych.

„Gwiazdka“, bo tak nazwano tę zabawę, trwać będzie dni cztery a mianowicie: w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek, każdodziennie od 4-jej po południu do godz. 10-jej wieczorem.

Sala resursy na czas trwania „Gwiazdki“ przystosowaną zostanie w bazar ze sklepami: Towarzystwa Dobroczynności, pani Chodnickiewiczowej i panów: Aleksandra Haertla, Cybulskiego, Rakowskiego i Łabędzia.

Wśród szeregu tych zaimprovizowanych sklepów, znajdują pomieszczenie: księgarnia z wydawnictwami gwiazdkowymi, cukiernia i owocarnia, do której pp. Perkowsky dostarczą przetwory owocowe własnego wyrobu.

W jednym ze sklepów Dobroczynności ustawioną będzie waga elektryczna, automatycznie ważąca wiotkie i korpulentne osobniki pięci obojga za wrzuceniem jedynie miedzianej pięciokopiejkowej sztuki, (koniecznie miedzianej).

W tymże samym sklepie każdy za opłatą również pięciu kopiejek będzie miał możność wyciągnięcia z prawdziwego „kółła szczęścia“ przepowiednię „niezawodną“ dla siebie i dla swych najbliższych.

Będą więc nowości!!

W sklepach dobroczynnych oprócz zabawek dla dzieci i innych towarów, ad hoc sprowadzonych przez dra Piętkowskiego z Warszawy, sprzedawana będzie jednoludowa okolicznościowa: p. Karola Hoffmana. Sprzedają towarów zajmie się na przemian pięćdziesiąt ślicznych kupców, którym zgóry wróżyć można najlepszego powodzenia.

Na estradzie, dzięki uprzejmości licznych amatorów i amatorów, odbywać się będą popisy muzyczne, monolog, dyalogi, sceny charakterystyczne, przedstawienia magiczne i wiele innych ciekawych rzeczy.

W ostatnim dniu „Gwiazdki“ przy efektownym oświetleniu ukazać się żywe obrazy, przedstawiające: „Sen wigilijny“ i „Fortunę“, pomysłu i układu p. Rogoyskiego.

Słowem, zabawa tegoroczna zapowiada się pod każdym względem świetnie, świetniej może niż zeszłoroczny „kiemasz“ i dlatego powinna dla kasy Towarzystwa dobroczynności przynieść znaczny zasilek.

Z kasy przemysłowców.

W niedzielę ubiegłą w sali posiedzeń instytucji odbyło się ogólne zebranie reprezentantów kasy przemysłowców radomskich.

Posiedzenie krótką przemową zajął prezes komitetu, p. Ludwik Karsch, po czym przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego, znanego już czytelnikom naszym.

Sprawozdanie z czynności kasy przemysłowców radomskich za cztery miesiące, a mianowicie za czas od 1-go lipca do 1-go listopada r. b., wykazuje, że jedyna instytucja finansowa prywatna w mieście naszym rozwija się coraz pomyślniej pod względem obrotu kapitału i służy rzetelnie dla dobra ogółu.

Obrót gotowizny w okresie sprawozdawczym dosięgnął do rs. 531.520 kop. 98;

kapitał zakładowy wynosił rs. 622 kop. 95; kapitał rezerwowy rs. 12.851 kop. 32, wkłady członków rs. 45.783 kop. 5, kapitały obce rs. 251.472 kop. 66, procenta pobrane rs. 9.592 kop. 12, procenta wypłacone rs. 1.226 kop. 99 — czysty zysk rs. 2.052 kop. 83.

Bilans za czas powyższy zamyka się cyfrą rs. 319.763 kop. 46.

Sprawozdanie to ogólne zebranie reprezentantów zatwierdziło bez dyskusji a następnie zajęło się rozpatrzeniem podania p. Marcelgo Sunderlanda, po odczytaniu którego decyzję komitetu, odmawiającą kredytu p. S., uznano za właściwą ze względu na ostrożność, jakiej kasa przemysłowców przestrzegać powinna.

Zażalenie p. Deberskiego postanowiono również pozostawić bez skutku a to na tej zasadzie, że uczestnikiem kasy przemysłowców radomskich może być tylko osoba, zamieszkująca w gub. radomskiej, tymbardziej, że o osobach, zamieszkujących w guberniach innych komitet nie ma możliwości zasięgnięcia odpowiednich danych co do ich moralnej i majątkowej odpowiedzialności.

W dalszym ciągu obrad zebrani uwzględniwszy kilkoletnią i pożyteczną pracę p. Konstantego Biernackiego, urzędnika kasy, postanowili udzielić mu gratyfikację w sumie rs. 100. Co się zaś tyczy zwrotu poniesionej przez p. B. straty, zebrani żądanie to uchylili.

Z kolei odczytano podanie p. Władysława Silnickiego, członka zarządzającego rachunkowością, w którym prosi o uwolnienie go od pełnienia obowiązków.

Ogólne zebranie reprezentantów nie chciał jednakże rozstrząsać się w najczynnijszym i najsumienniejszym pracownikiem instytucji, większość głosów powołała p. Władysława Silnickiego ponownie na tą samą godność w nadziei, że dla dobra i pożytku kasy przyjął ją rączy.

W końcu przystąpiono do odczytania protokołu z czynności komisji rewizyjnej

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

— Czy twój krzyk słyszałam i tyżeś to zemdlała?

— Tak! to ja, miss — odpowiedziała Mary dygając.

— Hm, hm! — zamruczał poufale Matthew Boyd — jak uważam, to Clinton był bliższym przyjacielem pańki?

Angela Boyd czekała odpowiedzi młodej dziewczyny z uczuciem dziwnej trwogi, dla niej samej niezrozumiałej, ale napozór była zupełnie spokojna; spokój taki poczytywała często za chłód i brak serca, gdy jest to tylko wynik wyższego umysłowego rozwoju. Przeciwnie Mary Sheelds zaczerwieniła się aż po białka oczu.

— Standish Clinton był przyjacielem mojej rodziny — odpowiedziała, usiłując oddalić się.

— Czy ten szczęśliwiec umie chociaż to ocenić, że przyjaciele tak przepadają za nim? — zauważył Matthew Boyd — ale zdaje mi się, że było tu coś więcej, jak przyjaźń.

— Dajże mi pan spokój! — wykrzyknęła Mary, chcąc odejść, ale w tej chwili zbliżył się master Hardinge z synem.

— Należało skazać go do robót przymusowych na całe życie — zawołał —

niechco tylko wyjdzie z więzienia zaraz znacznie podburzać innych.

Ktoś dotknął go lekko. Odwrócił się i zobaczył przyjemną twarzyczkę Mary Sheelds, zarumienioną z oburzenia.

— Czego chcesz? — zapytał.

— Pożaluj się pan gorzko postępowania z Clintonem — powiedziała półgłosem.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął fabrykant rozniewany.

— To, com powiedziała. Pożaluj się pan ciężko tego, co się dziś stało. Odplacę panu i pańskiej rodzinie za krzywdę Standisha.

— Ha, ha, — zaśmiał się z przymusem Henry Hardinge, — nie pleć głupstw. Jak się nazywasz?

— Mary Sheelds, sir. Nie potrzebuję wstydić się mojego nazwiska.

— W twym własnym interesie spodziewam się, że tak jest — odpowiedział ironicznie. — Sheelds! Jakiś Sheelds jest u mnie w fabryce.

— Mój brat, sir, John Sheelds.

— Ach tak, przypominam sobie — wyrzekł Hardinge i odwróciwszy się, podszedł ku znajomym, stojącym w pobliżu.

Mary zrozpaczona wróciła do domu. Do zgryzoty o Standisha przyłączyła się jeszcze obawa, że master Hardinge może nie dać roboty jej bratu, leczemu obecnie w gorączce, wskutek ciężkiego okaleczenia ręki w fabryce.

W kilka dni po osądzeniu Standisha John prosił Mary, aby poszła do właściciela

la z prośbą o odroczenie wypłaty czynszu na ten jeden raz, przyrzekając, że skoro tylko doktor pozwoli, on weźmie się znów do roboty i wszystko spłaci.

Było to w czwartku. Miesiąc ten, zwykle dżdżysty w Irlandyi, w roku tym odznaczał się ciągłymi i większymi niż kiedykolwiek ulewami. Wskutek powodzi siano przepadało, a żyto zgniło na pniu. Ziemia stała się tak grząską, że trzeba było zaniechać robót w polu; na domiar złego kartofle psuć się zaczęły. Wobec tej klęski i choroby Johna niepodobnem istotnie było, aby ta biedna rodzina przypadającą ratę zapłacić mogła.

Mary nie odpowiedziała bratu, przypominawszy sobie ostatnią swoją rozmowę z masterem Hardinge m.

— Uczyni to, Mary — dodała mistress Sheelds.

— Tak, nie ma innej rady — wymówiła posępnie Mary i okrywszy się płaszczem, wyszła z chaty z matką.

Dzień był zimny, wiatr smutnie świstał wśród drzew. Mary, zwiesiwszy głowę, szła do miasta.

Powiadają, że master Hardinge jest sknera nieudajny, ale może coś uczyni dla nas, choć wątpliwie bardzo — mówiła. — Trzeba wszelako próbować.

— Bóg ci dopomoże — odpowiedziała matka — niech On cię prowadzi.

— Amen! — dokończyła pobożnie Mary — powrócę wkrótce.

Rozszedłszy się z matką, idąc dalej spo-

tkła Denysa Nelligana. Drgający ją smutek i niedostatek wycisnął ślady znużenia i wyczerpania na pięknej jej twarzy, co wiele mniej widać teraz mającej, ale w tej chwili, może wskutek ruchu, wzruszenia i świeżego powietrza, rozjaśniła się jąka. Mary nie miała kapelusza i nędznie była odziana; okrywając ją płaszcz dawno już znosiła jej matka, przecież kaptepek zarzucony na głowę, zrzęcznie ją ubierał.

— Jak się masz, Mary? — rzekł rządca, poufale ujmując jej rękę — a jakże tam z Johnem?

— Żle, Denysie — odpowiedziała Mary ze łzami w oczach.

— I nie lepiej mu?

— Ani trochę, nie ma wcale sił.

— Jakież nieszczęśliwy wypadek. Zdaje się, że to przy maszynie miało miejsce.

— Och, te maszyny — wykrzyknęła Mary z gniewem — tylko nieszczęście przynoszą. Nie naprosto potępił je Standish Clinton.

Wymówiwszy to imię, zarumieniła się, co nie uszło uwagi Denysa Nelligana.

— Nie sądzę, aby kto zwał na zdanie takiego nieponia — powiedział sztydler.

— Nie pozwól mówić źle o moich przyjaciół — odpowiedziała Mary, unosząc się gniewem. Żegnaj pana master Nelligan.

(D. c. n.)

za rok 1887/8 i oznaczenia wynagrodzenia członków teje za podjętą przez nich pracę.

Zebrań protokol przyjęło do wiadomości, polecając jednocześnie komitetowi wprowadzenie zmian w rachunkowości i wprowadzenie ksiąg kasy, projektowanych przez rewidentów, oraz uchwalilo jednogłośnie oznaczyć wynagrodzenie za ich czynności do wysokości 120 rs.

Na tem zakończyły się niedzielne obrady.

Z sądu.

Wydział cywilny sądu okręgowego tuższego rozpatrywał niedawno sprawę o unieważnienie testamentu ks. Piotra Choroszyńskiego, b. prałata katedry sandmierskiej i proboszcza parafii radozyskiej w powiecie koneckim.

Zmarły w roku zeszłym ks. Choroszyński, oprócz zwykłych ruchomości domowych, pozostawił znaczne kapitały w papierach procentowych i testament własnoręczny, sporządzony w d. 2 lipca 1887 roku, na mocy którego ruchomości domowe przekazał krewnym swoim, kapitały zaś na różne cele dobroczynne, a w szczególności na szpital św. Ducha w Hły 10.700 rubli, na reperacy katedry w Sandomierzu 3.000 rubli, oraz znaczne sumy na inne cele filantropijne, co do których jednak rozporządzenia testamentowe nie wyrażają z należytą ścisłością woli testatora.

Spadkobiercy przeto ks. Choroszyńskiego wystąpili przed sąd okręgowy z powództwem o unieważnienie testamentu w całej jego rozciągłości, przytaczając na poparcie swego żądania te okoliczności, że zmarły ks. Choroszyński testament swój sporządził w epoce, kiedy pod wpływem późnego wieku i dolegliwości fizycznych umysł jego znajdował się w stanie nie normalnym. Sąd okręgowy jednak nie podzielił tego zapatrywania się powodów, lecz z drugiej strony, mając na względzie brak ścisłości i niejasność w niektórych rozporządzeniach testamentowych, uznał, iż wobec przepisów prawa nie mogą one być uważane za wyraz woli testatora i dlatego rzeczony testament unieważnił, utrzymując wszakże w swej mocy zapisy, uczynione na rzecz szpitala w Hły i katedry w Sandomierzu, oraz nieznaczny zapis na rzecz wikaryusza parafii radozyskiej.

Spodziewać się należy, że i spadkobiercy ks. Choroszyńskiego uszanują w tym względzie wolę szlachetnego testatora i nie będą skarżyli wyroku sądu okręgowego do wyższej instancji. Jeżeli przewidywania te okażą się prawdziwymi, lub też w razie przeciwnym, jeżeli wyższa instancja sądowna rzeczony wyrok zatwierdzi, to fundusze szpitala w Hły, z takim mozołem i od tak dawna zbierane, powyższym zapisem znacznie powiększone zostaną i pozwolą na koniec przystąpić do urządzenia szpitala, brak którego tak bardzo odczuwa Hły i cały powiat ilżecki, a katedra sandmierska, jedna z najwspanialszych świątyń krajowych, zyska znaczny zasilek funduszu, przeznaczanego na jej odnowienie i upiększenie.

Oby się tak stało!



Ludwik Łodzia Czarniecki.

Ludwik Łodzia Czarniecki, właściciel dóbr Ciepłówek, przybywszy do Radomia celem załatwienia interesów, w dniu 7-m grudnia o godz. 6-jej wieczorem zakończył życie na aneurysm serca, przeżywszy lat 68.

Był to ziemianin polski w całym słowa tego znaczeniu, postać typowa, jakich dziś coraz mniej mamy.

Przy zaletach umysłu i serca zachował do ostatnich dni swoich werwę i humor prawdziwie staropolski.

Syn ziemianina i oficera b. wojsk polskich, zaszczepione miał od dni dziecięcych zasady zdrowe i szlachetne a surową i zącą rękę ojca łagodziła światła i tkliwa matka, o której ze ciężą tylko zwykły się odzywać nieboszczyk.

Z takiego to domu wyszedł Ludwik Czarniecki, a osiadłszy na rodzinnej roli, przechowywał godnie do końca życia tra-

dyce swych przodków. Zasłużenie więc odznaczany był urzędami obywatelskimi, to jako sędzia pokoju, to jako z wyboru ludu sędzia gminny. Wyróżniała go i władza duchowna, ofiarując mu godność syndyka apostołskiego zakonów w prowincji małopolskiej, którą piastował do chwili kasacji klasztorów.

Dom ś. p. Ludwika znany był z gościnności i stanowił łącznik towarzyski i dla odleglejszych okolic kraju.

Nieboszczyk umiał godzić przeszłość z teraźniejszością a przy tem zachować pewną odrębność, typ czcigodny, właściwość ludzi wysoce inteligentnych.

Zwłoki ś. p. Ludwika przeprowadzone zostały do Ciepłówek i złożone na miejscowym cmentarzu wobec rodziny, licznie zebranych włościan okolicznych i współziemian.

Wiadomości bieżące.

„Gazeta Łosowań“ dowiaduje się, że układy o połączenie kilku przedsiębiorstw górniczo-przemysłowych, położonych nad granicą austriacko-niemiecką w jedno towarzystwo akcyjne, są na ukończeniu. Kapitał zakładowy oznaczono na 70 milionów franków.

Główny zarząd poczt i telegrafów donosi, iż w instytucji pocztowej, w Kiejdanych, gubernii kowieńskiej, zaczęto przyjmować telegramy w korespondencji wewnętrznej.

„Now. wr.“ donosi, iż w r. 1889-ym w wielu miejscach utworzone będą kasy pożyczkowo-wkładowe przy kantorach pocztowo-telegraficznych.

„Świat“ donosi, iż w ministerium komunikacji przystąpiono do opracowania projektu nowych przepisów dla pasażerów kolei żelaznych. Administracya tych ostatnich ma być mianowicie zobowiązana, aby: 1) nie wzbraniała pasażerom wchodzenia do pociągu bez biletu w chwili jego odejścia; 2) zaołsa rozporządzenie, polecające aresztować osoby bez biletów; 3) zabroniła służbie grubiańskiego obchodzenia się z pasażerami, którzy nie posiadają biletów dla jakiegobądź przyczyn; 4) zapatrywała takie osoby w bilety, które powinny się znajdować u nadkonduktorów. Przepisy powyższe mają obowiązywać na kolejach prywatnych, równie jak na rządowych.

Główny zarząd prasy wzbronił wstępu do Rosji pismu niemieckiemu „Deutsche Post“, które w Berlinie wydaje emigrant z Kurlandii, baron Grothaus. Dotychczas pismo to miało debiet i rozchodziło się w prowincjach nadbaltyckich w bardzo poważnej liczbie egzemplarzy.

„Grażdanin“ donosi, iż p. minister finansów opracował projekt banków wiejskich na następujących zasadach: a) kapitał zakładowy każdego banku powinien wynosić przynajmniej 1.000 rs.; b) banki wiejskie mogą podejmować następujące operacye: przyjmowanie wkładów, zawieranie pożyczek i wydawanie zaliczeń. Wszystkie operacye banku mogą przewyższać tylko 5-cio krotnie kapitał banku. Pożyczki i zaliczenia wydawane być mogą krótkoterminowo na 9 miesięcy i długoterminowo na 3 lata.

Główny zarząd więzień w państwie rosyjskiem zawiadomił w tych dniach wszystkie rządy gubernialne w Królestwie Polskiem, iż opłata transportowego ustanowiona została na rok 1889 w stosunku 20 kop. od dymu. Władze powiatowe w obec tego rozporządzenia zajęte są układaniem nowych list podatkowych. Objasniamy, iż dotychczas stosunek ten był różny, względnie do potrzeb każdej gubernii.

Według informacji dzienników petersburskich do rady państwa ma być niebawem wniesiony projekt, tyczący się dzieci nieprawnych. Pomiędzy innemi zarządy miast będą obowiązane przyjąć udział w urządzaniu zakładów dla sierot i dzieci nieprawnych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w następującym porządku:

W sobotę o godz. 3-jej po poł. nieszpory. W niedzielę o g. 6 1/2 rano jutrzni, po skończeniu której roraty z nauką poranną, o g. 9 msza św. uczniowska. o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-jej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 6 1/2, roraty, o godz. 8, 9 i 10-jej msze św.

W kościele po-Bernardyńskim całotygodniowa uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny zakończy się nieszporami w sobotę o g. 4-jej po poł., na których wygłoszone będzie odpowiednie słowo Boże, poczem solenny hymn św. Ambrożego, „Te Deum“ odśpiewany zostanie.

W niedzielę o godz. 7-jej roraty z kazaniem, o g. 9 wotywa, o g. 11 suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-jej nieszpory.

Nagroda. Ukazem Najwyższym z dnia 30 listopada r. b. prezes Izby skarbowej radomskiej, radca stanu, Janowicz, za wzorową służbę i pożyteczną pracę nad projektem o zmianach podatków w gub. inflandzkiej nagrodzony został rangą rzeczywistego radcy stanu.

„Gwiazdka“. Dla sklepu Towarzystwa dobroczynności pani R. złożyła w Redakcyi naszej śliczny czepek, p. P. zaś książeczkę w ozdobnej oprawie p. t. „Odkrycie Ameryki“.

Dla informacji. Zarząd poczty miejscowej z dniem 13 b. m. rozpoczyna przyjmowanie prenumeraty na r. p. na pisma zagraniczne.

Na stacjach wszystkich kolei krajowych wywieszone będą ceny głównych gatunków ziarna i ilości frachtów morskich wysyłanego zboża.

Ceny te nie będą wywieszane tylko — na stacjach drogi Iwangrod.-Dąbrowskiej. Dla czego?

Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu swem w d. 17 grudnia r. b. postanowiła:

Zielińskiego Adama, jałmużnika, stosownie do jego podania i z powodu podanego wieku uwolnić od pełnienia tych obowiązków, a w uznaniu pożytecznej i sumiennej jego pracy przynależny temuż pensję po rs. 1 k. 50 miesięcznie.

W miejsce zaś Zielińskiego zamianowała rada gospodarcza jałmużnikiem Towarzystwa dobroczynności Przyborskiego Adama, postanawiając sprawić temuż odpowiednie umundurowanie i wyznaczyć po rs. trzy pensyi miesięcznie.

Filipczakówna Małgorzata od nowego r. 1889 przyjąć do przytulku.

Zatwierdzić jednorazowe wypłacone już wsparcia Sokółowskiej Maryannie rs. 3 i Piotrowskiej rs. 3.

Na skutek wniesionych podań i po sprawdzeniu niezamieszności proszących wypłacić postanowiono jednorazowych wsparć 48-miu osobom w ogólnej kwocie rs. 76 kop. 50.

Szajka zbrodniarzy i oszustów. Sędzia śledczy do szczegółnie ważnych spraw, p. Jatwiński, prowadzi obecnie energiczne śledztwo w celu wykrycia i oddania w ręce sprawiedliwości licznej bardzo szajki zbrodniarzy z pośród izraelitów miejscowych, którzy przez szereg lat dopuszczali się zbrodni i różnych nadużyć.

Blizsze szczegóły w tej bardzo interesującej sprawie podamy do wiadomości ogółu w czasie właściwym.

Licytacye na propinacye na 1889, 1890 i 1891 r. odbędą się w miesiącu grudniu w urzędach powiatowych a mianowicie: w radomskim 19-go grudnia na 162 propinacyi, w kozienickim 20-go na 47 propinacyi, w ilżeckim 22-go na 43 propinacyi, w opatowskim 21-go na 100 propinacyi, w sandmierskim 22-go na 104 propinacyi, w opoczańskim 21-go na 100 propinacyi, w koneckim 20-go grudnia na 28 propinacyi.

Podatki w miesiącu grudniu opłacać należy:

1) Czasową opłatę dzierżawną z dóbr rządowych.

2) Wieczyste opłaty z dóbr ziemskich, jako drugą ratę.

3) Wieczyste opłaty z dzierżaw miejskich.

4) Opłaty za sprzedane grunta skarbowe, młyny domy i t. p. na spłatę sposobem amotyżacyj, jako drugą ratę.

5) Procent od kapitałów, przynależnych duchowieństwu rzym.-katolickiemu, przyjętych na skarb a lokowanych na nieruchomościach, jako drugą ratę.

6) Amotyżacye pożyczek, zaciągniętych z funduszy skarbu państwa, jako drugą ratę.

7) Opłatę za patenty na prawo handlu i przemysłu.

8) Wykup patentów na prawo sprzedaży trunków i tytoniu.

Ubezpieczenie podróży od wypadków na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej wprowadzone będzie z początkiem roku przyszłego.

Skrzybójstwo. Za wsią Kaptur w gminie Radom znaleziono na polu zabitego włościanina.

Przy zwłokach stał wóz i para koni.

Zamordowany, jak wykazało śledztwo, nazywa się Andrzej Szymański, zamieszkały w Pachnowoli (gmina Góra Puławska).

Policya, jak informują nas jest już na tropie do wykrycia zbrojcy.

Chustka duża, welniana, damska, odebrana od podejrzanego osoby, znajduje się w kancelaryi p. Policmajstra.

Nowy rodzaj przemysłu. Od pewnego czasu w wielu domach naszego miasta zaczęły znikać kłamki mosiężne od drzwi.

Oryginalne te kradzieże w ostatnich czasach przybrały szersze rozmiary, tak, że ulatanie się kłamek, przętów mosiężnych przy poręczach itd. stało się epidemiczne.

Policya zarządziła poszukiwania energiczne i przed kilku dniami schwytała dwóch chłopców z Zaanitą z woreczkami, w których znaleziono kilkanaście kawałków przętów mosiężnych i kilka połamanych już kłamek.

Małoletni przestępcy przyznali się do winy, lecz razem z handlarzami, którzy kupowali od nich kradzione przedmioty, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

Jak dotąd stwierdzono, mały poczynili szkody w domach pp. Ettingera, Mierzanowskiego, Baumingera i Landaua przy ulicy Lubelskiej.

Grudzień r. b., według twierdzenia meteorologów, ma być od połowy mroźny i śnieżny — według naszych miejscowych obserwatorów zima rozpocznie się dopiero na dobre w styczniu. Zobaczymy czyja przepowiednia się sprawdzi.

Wielkolud. W poniedziałek d. 10 b. m. w miejscowym rządzie gubernialnym podawano superrewizji włościanina ze wsi Zakrzew, Wojciecha Pyskiaka, istotnego olbrzyma.

Wzrost Pyskiaka przy odpowiedniej budowie ciała wynosi 3 łokcie i cali 13.

Wielkolud ten, liczący dopiero 21 lat wieku, był przedmiotem podziwu wszystkich i naturalnie uznany został za zdolnego do służby wojskowej.

Gdyby Pysiak wzrósł na niwach niemieckich, niezawodnie olbrzymi wzrost jego stałby się przedmiotem wyszykanu.

Prorok, wyszukujący przez kilka dni łatwości publiczności, nie umiał jednak wyprorokować sobie, że zostanie z miasta naszego wyszykanem.

Dzięki władzy decydującej a mianowicie z rozkazu J. W-go Naczelnika gubernii „znany powszechnie przepowiadacz: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości“ w ciągu 24 godzin musiał opuścić Radom!

Z okolicy.

Z Wąchocka otrzymujemy pismo następujące: Okolica nasza poniosła znów dotkliwą stratę skutkiem niespodziewanego zgonu ś. p. Lucyana Strużyńskiego, b. właściciela apteki w osadzie Wąchock, gubernii radomskiej powiatu ilżeckiego.

Ś. p. Lucyan dobił się kariery nauką i pracą. W r. 1844 rozpoczął zawód aptekarski, w r. 1852 ukończył kursa farmaceutyczne i objął aptekę w Wąchocku, w 1869 r. po zniesieniu miasta był powołany głosem współobywateli na urząd wójta gminy, który zaszczytnie piastował do r. 1876. W roku tymże obrany sędzią gminnym, pełnił te obowiązki uczciwie do śmierci, bo co lat kilka na nowo po piekroć był obieranym. Nadto pełnił jeszcze obowiązki radcy ubezpieczeń.

Dzień 3 grudnia r. b. przeciął pasmo tyloletniej pożytecznej pracy zacnego obywatela i urzędnika, troskliwego ojca i małżonka, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę, dzieci i dwóch rodzonych braci.

Jak dalece ś. p. Lucyan umiał sobie zaskarbić serca współobywateli najwymowniejszym dowodem liczne zebrań towarzyszących pogrzebowi z nieklamany żalem w ustach i sercu.

Cześć pamięci czołemu wojownikowi i jego obywatelskiej pracy. Niechaj mu ziemia

nie lekka będzie, jak on był dla niej szersze oddany synem!

Z Niekłania otrzymujemy pismo następujące: (Śmierć od gazów). W kopalniach rudy żelaznej, należących do zakładów górniczych niekłańskich, pogłębiało się przed pół rokiem.

Podczas lata nie w nim nie robiono. W dniu 2-go z. m. górnik Franciszek Telec spuścił się do szybu tego i został przez nagromadzone tam gazy uduszony. Po zapaleniu gazów i wybuchu ich strasliwym wydobyto trupa.

Cmielów. Zwiedzając i opisując bogaty zakątek sandomierskiej ziemi naszej, przedsięwziętym podróży do Cmielowa, osady fabrycznej, zajmującej w pow. opatowskim wybitniejsze miejsce. Sądząc, że zrobię po niej przysługę, jeśli się podzielię z ogółem zaczerpniętymi na miejscu wiadomościami, stanowiącymi bogactwo ziemi naszej, tem więcej, że niejednemu z dalszych czytelników „Gazety Radomskiej“ może i nie zna tych miejsc fabrycznych, które zrosły się swą starością z okolicą i ludem, miejscowym.

Droga z Opatowa do Cmielowa, jak wogóle opatowskie i sandomierskie strony, jest falista. Są tu miejscowości uroczyste, są i malownicze, jak np. położenie skromnego i jednak pięknego kościoła, niedawno zbudowanego w miejscu spalonej świątyni w Wszeh Świętych. Nowa świątynia wzniesiona jest na wyniosłej górze, panującej na całej okolicy; u podnóża jej ścielą się wioski: Wszeh Świętych, Grocholice, dalej nieco Obrczna, Okręglica a wszystko to zasłane zielono-kwiecistym kobiercem, w pośród którego wężykowato płynie jakaś skromna choć bystra rzeczulka.

Minąwszy „Ślubne dółki“, Wszeh Świętych i Grocholice, dojeżdżamy do osady Cmielów, majętności książy Druckich-Lubeckich, liczącej przeszło 2.000 ludności, przeważnie rolniczej.

Położenie Cmielowa bardzo malownicze, od południa ku północy wzgryście, zdala widniejącymi lasami otoczone, z ładnym i pięknie utrzymanym prastarym kościołem, uroczym wśród ogródów i ogródków chatami wieśniaczymi, przy szosie zawichostkiej położonemu. Po drugiej znowu stronie szosy ciągnie się pasmo łąk, po-przez które wspaniale się toczy rzeka Kamienna.

Być w Cmielowie a nie zwiedzić fabryki, jest to samo co być w Rzymie a nie widzieć papieża. Fabryka ta składa się z kilkunastu pięknych murowanych budynków, położonych na wzgórzach naprzeciw kościoła, otoczonych pięknymi utrzymanymi ogrodami tak kwiatowymi, jak i owocowymi.

Otóż początek fabryki sięga roku 1804, założył ją Jacek Małachowski. Fabryka ta podówczas, ba, jeszcze niedawno, była pod kierunkiem p. Cybalskiego i jemu też zawdzięczała swą wielkość. Dziś, dzięki obywatelskiemu poczuciu kś. Drucko-Lubeckiego, obecnego właściciela fabryki, prowadzoną jest przez siły krajowe, dając pracę a za nią i dobrobyt miejscowym mieszkańcom.

Dziś fabryka ta nie ustępuje zagranicznym i posiada filie swoje: w Brzostowie, gdzie wyrabiają naczyńia kamienne i rury kanalizacyjne; w Duszałach, gdzie wyrabiają kafe, cegły ogniotrwałe i dachówki.

W samym Cmielowie po zmianie właścicieli kafilarni rozwinęto na wielką skalę, wprowadzając przytem pierwszy raz wyrób kafi, pieców i kominków majolikowych różnokolorowych. O 4 wiorsty od Cmielowa a pół wiorsty od stacji kolejowej Ostrowiec, na gruntach folwarku Denków, należącego do księcia, wybudowano fabrykę cegły ogniotrwałe z piecem nowego systemu (Ring-Ofen systemu Zeussa) do opalania węglem kamiennym. Produkcja cegły rocznie dosięga miliona sztuk, wartości 30.000 rs. a w dobroci przewyższa angielską, przytem jest o wiele tańszą. W roku przyszłym, produkcja ma do sięgnąć do trzech milionów sztuk cegły.

W fabryce cmielowskiej obecnie postawiono nowy piec do wypalania porcelany drzewem, zaś z początkiem roku przyszłego rozpocznie się budowa wielkiego pieca o 24 kamerach, najnowszego systemu, do wypalania gazem wszelkich wyrobów w zakres fabrykacji ceramicznej wchodzących, skutkiem czego produkcja porcelany zostanie potrojona.

Fabryka ma drukarnię i malarnię,

przeważnie z uzdolnionych pracowników złożoną. Ulepszenia w fabryce, jakie nowy właściciel wprowadza, pociągają za sobą olbrzymie wydatki, samo urządzenie maszyn parowych odpowiednio do pieca kosztować ma przeszło 20.000 rs. Fabryka obecnie zarabia przeciętnie rocznie: za produkcyjny wyrobów porcelanowych rs. 30.000, kamiennych rs. 24.000, kafi białych rs. 9.000, majolikowych różnokolorowych rs. 4.000, cegły ogniotrwałe rs. 14.000 cegły zwyczajnej rs. 2.500, dachówki rs. 500, rur kanalizacyjnych rs. 10.000, wyrobów terakotowych rs. 600, wyrobów majolikowych rs. 400, razem za rs. 95.000 rocznie. W r. b. pracowało robotników przeszło 200 miejscowych mieszczan. Administracja fabryki składa się z samych polaków, materiały surowe do wyrobu porcelany sprowadzane są z Rosji, częścią zaś z zagranicy, mianowicie na wyroby delikatniejsze — wszelkie inne materiały do pozostałej produkcji znajdują się w części w miejscowych, w części w okolicznych lasach i gruntach. Wszelkie glazury czyli polewy do porcelany, kafi, majolik, sprowadzane dotąd z zagranicy lub innych fabryk krajowych, obecnie wyrabiają się w fabryce na miejscu.

Z Hły donoszą nam, że we wsi Suliszka p. B. zaprowadza na szersze rozmiary hodowlę kur.

Przy racjonalnie prowadzonym gospodarstwie w tej gałęzi przemysłu domowego, oprócz zysków z starych kur i kurcząt, za same tylko jaja w ciągu roku nadchodzącego p. B. spodziewa się około 6.000 rs. dochodu.

Obecnie p. B. hoduje już 600 kur.

Z kraju.

W Warszawie. Dr. Teodorowi Heryngowi konsul niemiecki doręczył list, podpisany przez cesarza Wilhelma II-go, który dziękując lekarzowi naszemu za usługi, oddane jego zmarłemu ojcu, cesarzowi Fryderykowi. Do listu młody monarcha załączył piękny wazon, mający prawdziwą wartość artystyczną. — Dom bankowy pod firmą Lesser Lewy, obchodził tu 50-letni jubileusz swego istnienia. — Jeden z wieści renomowanych magazynów broni zawiesił wyplaty. — Pasywa wynoszą do 150.000 rs. — Obraz Żmurki „Z rozkazu państwa“ zwiedzają tłumy publiczności. — Na wystawie sztuk pięknych malarz, Wojciech Piehowski, nadesłał wielkich rozmiarów płótno p. t. „Chrystus pomiędzy łotrami“.

Warszawski komitet wystawy powszechnej w Paryżu 1889 roku ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że na mocy porozumienia się z przedstawicielami petersburskiego biura głównego ruskich wystaw na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1889 upoważnionym został do wyłączonego pośrednictwa w sprawach, dotyczących udziału i reprezentacji eksponentów Królestwa na tejże wystawie.

Wszelkie zatem informacje ze źródeł urzędowych francuskich, dotyczące szczegółowych planów oddziału, przeznaczonego dla Cesarstwa, oraz miejsce, warunków przesłki i pomieszczenia na wystawie wysłanych okazów, jak również sporządzanie deklaracji i pobieranie przypadających od wystawców opłat, będą udzielane i uskuteczniane tylko przez pośrednictwo biura (czynnego codziennie najwyższy świat od godziny 10 do 3 po południu) warszawskiego komitetu wystawy paryskiej 1889 roku i mieszczonego się w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie przedmieście 66).

Z gazet ruskich.

„Petersb. wiadomości“ piszą: Nie bez pewnego zdziwienia dowiadujemy się od W. W. Krestowskiego, opisującego w „Mosk. Wiadom.“ nasz kraj zakaukaski, że pośród ormian ruskich rozwija się coraz bardziej smutno niedorzeczny separatyzm. „Obecnie, zapewnia p. Krestowski, prawie nie znajdzie młodego ormianina, który by ukończywszy kurs gimnazjalny i udawszy się do Rosji po wykształcenie wyższe (szczególnie w rozmaitych szkołach specjalnych i „praktycznych“) i nabywszy tam jakich bądź ogólników i „ostatnich wyrazów nauki“, wrócił do ojczyzny z uczuciem uznania dla rządu, który otworzył mu dostęp do wykształcenia i naby-

cia praw do służby państwowej. Przeciwnie, wraca on z nienawiścią do Rosji i z najwyższą zarozumiałością.

Któż zresztą, jeżeli nie my sami winni jesteśmy temu, że ormiianie tacy wychodzą?

Ale cóżemy winni? Czy tylko to, żeśmy nadzwyczaj łagodni! Inteligenci ormiianie żywią już i „wielką ideę ormiańską“ i ideal polityczny, określony dosyć ściśle: utworzenie wielkiej Armenii, niezależnej ani od Rosji, ani od Turcji, pozostającej w pierwszych chwilach pod opieką mocarstw europejskich. Czy to nie dosyć?

Wiadomości polityczne.

W parlamencie wiedeńskim dyskusya nad nowym prawem wojskowym była podwodem do wypowiedzenia trzech mów przez najwybitniejszych koryfeuszów parlamentu austriackiego.

Mówca mniejszości Plener, wódz centralistów, zaznaczył, że politykę wewnętrzną i zewnętrzną monarchii austriackiej dzieli formalna przeprawa.

„Zawarliśmy przymierze, jakoby przeciw Rosji — a jednak mamy słowiańską politykę wewnętrzną. Zawarliśmy przymierze z Niemcami, a jednak w całej Austrii żywił niemiecki doznaje uciemięczenia. Zawarliśmy przymierze z Włochami, a jednak gabinet hr. Tasfiego opiera się głównie na stronniczym ultramontanizmie, nienawidząc młodych Włoch, którym pragnęliby odebrać stolicę rzymską“.

Mówca większości dr. Rieger, wódz starożytnych, przynajmniej otwarcie, że cały naród czeski nie bardzo z potrójnym przymierzem sympatyzuje, lecz nie uważa, by taki stan rzeczy miał jakikolwiek wpływ na politykę zewnętrzną, ponieważ przymierza polityczne nie potrzebują się opierać na sympatjach sercowych. Łącząc się z Austrią, książę Bismarck nie czynił tego z miłości dla Habsburgów, lecz po prostu z instynktu samozachowawczego; Niemcy potrzebują bowiem daleko więcej Austrii, aniżeli ta ostatnia Niemiec. Najważniejszym jest ustęp, w którym dr. Rieger zaznacza z naciskiem, że naród czeski o żadnej samodzielności dla siebie nie myśli.

Trzeci mówca Greger, wódz młodoczości, zapatrzył się z najwyższą nieufnością na potrójne przymierze. Dotąd bowiem jego zdaniem, Austrija drogo opłacała każdy sojusz z Prusami. Mówca przypomniał kampanię holenderską, której nagrodą dla Austrii był rok 1866. Jeżeli przymierze z Niemcami oznacza pokój, to jakąż z tego korzyść, jeżeli militarizm mimo to wyniszcza naród. Niemniej i młodoczość głoszą za prawem wojskowym, ale postępują tak, jedynie przez wzgląd na cesarza austriackiego, jako króla czeskiego. Sojusze polityczne nie zawierają się na wieczne czasy; bywały już i takie wypadki, że sprzymierzeniec stawał się wrogiem, i to samo może właśnie mieć miejsce z przymierzem Austrii z Niemcami. W przewidywaniu też takiej ewentualności pragniemy, aby wojsko nasze było jaknajpotężniejszym.

„Nie myślcie panowie, aby z ust moich przemawiała nienawiść dla wszystkiego, co pruskie; otwarcie wyznaję, że Czechy nigdy nie sympatyzowali z Prusami; ze mnie przemawia patriotyzm, znający historyję ojczyzny czeskiej. Wszak niedawno jeszcze w roku 1866 Prusacy rozlepiali w Czechach owy sławny manifest do „Królestwa Czeskiego“, w którym kanclerz zachęcał otwarcie naród czeski, aby odpadł od Austrii. Cześć dzieliłi wówczas ten manifest i deptali go nogami, a odchodzące pułki pruskie zganiły sztychami: „do widzenia“. Nie dziwi mnie to, że się Brandeburczykom lepiej podobały nasze kwitujące Czechy, aniżeli własne ich psaki. Narody austriackie nie spoczywają oprać na różach, ale — powtarzam raz jeszcze — od Prusaków niech nas uchowa Pan Bóg i wszyscy Święci“.

„Journal de St. Pétersbourg“ zwraca uwagę na liczne w dziennikach obcych wymysły w celu rozsiawiania niepokoju co do zamiarów Rosji i mówienia światu, że świeża pożyczka wojennym służby ma widokom. „Daily Telegraph“ wskazuje na rzekome rozporządzenia dla obrony Warszawy, a „Times“ na most pontonowy dla przeprawy przez Dunaj; niemieckie zaś

dzienniki przestrzegają publiczność od ruskich papierów, choć są w kłopotcie, czemuż uzasadnić swoje kassandrowe przepowiednie. Wstydzą się już potrosze obwoływać jeszcze ekonomiczną Rosji ruinę, gdy fakta okazują przeciwnie krzepienie się ekonomiczne, w oczach rosnące. Rosya wszelako nie widzi w tem racy do pysznienia się, że jest oddaną pracom pokoju i, na-prawy, przez monarchę swego przy Jego na tron wstąpieniu wskazanym.

Z Berlina donoszą, że stosunki Hiszpanii do Niemiec oziębiają się.

W Berlinie zaczyna już wątpić czy gabinetowi niemieckiemu powiedzie się wciągnąć Hiszpanię do ligi pokoju. Ministra spraw zagranicznych, p. Armijo de Vega, posądzają stanowczo o zamiar zbliżenia się do Francji, a nadto wielkie niezadowolnienie w sferach niemieckich budzą usiłowania deputowanego hiszpańskiego Castelara, który popierając zabiegi gabinetu madryckiego, usilnie zaleca utworzenie związku państw romańskich.

Z Rzymu donoszą, że najbliższy konsystorz zostanie odroczony do marca wskutek trudności, jakie zaszły w rokowaniach pomiędzy Watykanem a Rosją i Francją w sprawie mianowania biskupów.

W Pradze czeskiej obchodzone uroczyste jubileusz Riegera. Sto pięćdziesiąt deputatów z całego kraju składało mu życzenia. Wieczorem w teatrze nastąpiło uroczyste uświetnienie biustu jubilata. Nawet klub młodoczeski wystąpił z adresem.

Z ostatniej poczty.

Deputowany Dreyfus w „National“ pisze: Jak długo, jeszcze, pyta on, będzie Francya milczała znośić gwałty niemieckie? Po co w ciągu dwudziestu lat wydano 20 miliardów zwyczajnych, a 2 miliardy nadzwyczajnych budżetów, i w jakim celu ma być wydany trzeci miliard, jeżeli Francya wiecznie czuć ma kolano niemieckie na swoich piersiach? Artylerja francuska jest najlepszą na świecie; nasz karabin ma przewagę nad karabinami wszystkich innych wojsk europejskich. Czyż jeszcze nie jesteśmy gotowi? kiedyż będziemy gotowi i na co czekamy jeszcze?

Dreyfus nie żąda wypowiedzenia Niemcom wojny, ale domaga się wydalenia z Francji wszystkiego co jest niemieckiem: oficerów, urzędników i osób pracujących w interesach handlowych, oraz w zarządach prywatnych. W tym samym duchu przemawiają „XIX Siècle“, „France“ i „Liberté“.

Prawdziwie niepokojące wieści dochodzą z Belgii, gdzie, jak doniosła agencja północna, wykryto znowu wielkie zapasy broni, zebrane oczywiście w celach zbrodniczych. Położenie tego kraju jest prawdziwie rozpaczliwym, dość powiedzieć, że gabinet myśli na seryo o powołaniu pod broń wszystkich rezerw, wojsko i tak bowiem już jest w zagrożonych okęgach stale skonsyngowane.

Z Darmstadt donoszą że, według ogłoszonego biuletynu, zdrowie księcia Aleksandra heskiego tak się w ostatnich dniach pogorszyło, że można obawiać się najgorszych następstw.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 11-go grudnia na targu na placu Witkowskiego ugosposobienie na pszenicę było słabe; korzec wybor. rs. 6.55 — Żyta korzec płaceno rs. 4.10. Owsa korzec rs. 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 11-o grudnia. Ugosposobienie na okowitę było słabe; płaceno za wiadro w sprzedaży hurtowej 82 1/2 czyli garniec 268.

W Hamburgu ugosposobienie na okowitę mocne na październik 22, październik 22 1/2, mark. za 100 litrów.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

LUCYA MICINSKA

nauczycielka śpiewu

mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawła N. 12.

Reklamy i Ogłoszenia.

NA GWIAZDKĘ!! dla dzieci!

Wielki wybór tanich LALEK, Zabawek, Zająców pedagogicznych, Gier, Ozdób na choinkę, poleca

Zakład Galanteryjno-Norymberski
M. HERDIN
przy ulicy Lubelskiej.

Dla starszych zaś znajdują się gustowne a nadzwyczajnie tanie wachlarze, Szale sznelowe, Broszki, Kołczyki, Bransoletki, Cacka toaletowe. — Nadto chustki płócienne, batystowe ze znakami, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Płótna, Madapolany — po cenach fabrycznych.

W. Anszer, obrońca, otworzył kancelaryę w swoim własnym domu przy ulicy lubelskiej II-gie piętro (Hotel Polski).

Potrzebny Uczeń
moralnego prowadzenia do profesji ślusarskiej, w domu W-go Janiszewskiego w Rynku — z prowincji ma pierwszeństwo. Tam można dostać okuć do budowy domów własnego wyrobu.
JÓZEF RZEWUSKI
z Warszawy, obecnie w Radomiu

Rs. 4 kop. 60

Sążeń drzewa sosnowego
półkubiczny z odstawa
sprzedaje Skład **KAROLA L. WICKENHAGEN**.

Po kop. 80 korzec
WĘGLA WYBOROWEGO
z odstawa od 5 korcy — w mniejszych ilościach po kop. 85 poleca skład drzewa i węgla
KAROLA L. WICKENHAGEN.

Na Święta!!!

**HANDEL TOWARÓW
KOLONIALNYCH**
oraz

Cygar, Papierosów i Tytoniu
z najlepszych fabryk

MIKOŁ. PASCHALSKIEGO

przy ulicy Warszawskiej
naprzeciw cukierni W-go Woźnickiego.

POLECA

NA ŚWIĘTA
wszelkie

Towary kolonialne, Bakalie,
Pierniki, Sliwki, Gruszki,
Grzyby, Orzechy w najlepszych gatunkach.

Ocet i Oliwę wyborową.
Sardynki, Cukier, Kawę, Mak

Miód, Rodzynki, Migdały
Drożdże najlepsze

(ważne dla gospodyń)
po cenach najniższych.

Na święta!

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Przed kilku dniami
w **Ogrodzie Spacerowym**
zgrubione zostały przez pewną poważną damę
OKULARY NIEBIESKIE
w drewnianym futerale.
P. Poliemaister miasta Radomia prosi łaskawego znalazcę o odesłanie takowych do biura Jego.

Handel Towarów
KOLONIALNYCH i SPOŻYWCZYCH
F. Wojciechowskiego
przy ulicy Lubelskiej Nr. 108
w Radomiu

otrzymał sprzedaż Drożdży prasowanych z fabryki A. Welfschmidta w Rydze, które przy nadchodzących świętach i nadal sprzedawać będzie po cenach fabrycznych kop. 60 za funt — przytem mak siwy i biały po kop. 10 kwarta.

WYPRZEDAŻ
niżej kosztu
zabawek, wstążek, koronek, pończoch i wszystkich towarów w sklepie Rządzińskiej przy ulicy Lubelskiej vis à vis hotelu Rzymskiego.

LOKAL
z dobrymi świadectwami
potrzebny od 1-go stycznia r.p. Stalej pensji rs. 150 do 200 rocznie. — Zgłosić się można do M. Goldsteina w domu W-go Lubońskiego od 12 do 1-ej w południe.

Na Święta!
WODKI
i **Likiery**

z **dystylarni J. Fuksa**
w **Warszawie**

(a szczególnie likier **Benedyktyn** tejże fabryki, nieustępujący w dobroci zagranicznym.)

WÓDKI JEZIORKOWSKIE
(Siwucha.)

PIWO

bawarskie lagrowe, najlepsze, na kufle i butelki — z browaru Saskiego, renomowanego w mieście i okolicy.

Śniadania na gorąco
oraz
Flaki w niedzielę i czwartki
poleca

HANDEL WÓDEK
P. KOŹMIŃSKIEGO
za gubernią
naprzeciw Nowego Ogrodu i Nowej Apteki.

CYGARA KRAJOWE

dobrze, tanie i odleżałe.

Havana nr. 103	cena za 100 sztuk	rs. 3.30
Havana nr. 104	" "	" 3.30
Havana nr. 107	" "	" 4.30
Havana nr. 112	" "	" 5.—
Havana nr. 115	" "	" 6.—
Havana nr. 217	" "	" 8.—
Havana nr. 251	" "	" 10

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,
Telefonu nr. 121.

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY“

w roku 1889 drukować będzie powieść najznakomitszej polskiej autorki

Elizy Orzeszkowej

CZCICIEL POTĘGI

oraz powieść z życia pensjonarskiego p. **Gabryeli Zapolskiej**

PRZEDPIEKLE,

w Dodatku zaś powieściowym oryginalny obszerny romans w trzech seryach p. t.

RYCERZ CHRZESCIANSKI

przez

autora „Uskoków“ **T. T. JEŻA.**

nadto przekłady powieści Pawła Bourgeta „**Adrien Sixte**“, Guy de Maupassant, Daudeta, Ebersa, Kiehlana, Jokaja, Zoli i innych.

Jako premium „**Życie i listy KAROLA DARWINA**“ w opracowaniu syna jego Franciszka, a w przekładzie d-ra zoologii Józefa Nusbauma.

Cena Przeglądu wynosi kwartalnie w Warszawie rs. 1 kop. 80, na prowincji rs. 2 kop. 50; za dodatek powieściowy dopłaca się w Warszawie miesięcznie 15 kop., na prowincji kwartalnie 50 kop.

N-ra próbne i katalogi rozumowane **gratis** na żądanie.

Adres: Redakcja „Przeglądu Tygodniowego“ — Warszawa Czysła Nr. 4.

NA ŚWIĘTA.

Śliwki duże, piękne, wyborowe, zupełnie słodkie, funt 8 kop.

Gruszki piękne, bardzo smaczne, funt 12 kop.

Mak, Miód wyborowy, Mąka najlepsza, sucha.

DROŻDŻE

Pierniki, Orzechy,

Oliwa i Ocet (najlepszy.)

SARDYNKI

puszka od kopiejek 24.

SERY

w różnych gatunkach

MAKARONY.

GRZYBY.

BAKALIE

i wszelkie

Towary Kolonialne.

WINA KAUKAZKIE

i KRYMSKIE

Księcia Z. A. Dżordżadze i Zurabowa.

CYGARA, PAPIEROSY

Tytonie najlepszych fabryk

poleca

HANDEL WIN

i Towarów kolonialno-spożywczych

P. Koźmińskiego

za gubernią

naprzeciw Ogrodu nowego i Nowej Apteki.